Należność pocztowa opłacona ryczałtem.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 307.955

5 gr. **SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE** 5 gr.

D[illegible] polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

Rok II. | Niedziela 3-go stycznia 1932 roku. | Nr. 2.

Dlaczego należy kupować wyroby krajowe?

Wzrastające z błyskawiczną szybkością tendencje protekcjonistyczne w poszczególnych państwach, oraz piętrzące się trudności finansowo-walutowe na tle światowego kryzysu, stawiają eksport Polski w coraz bardziej krytycznem położeniu.

Zdobyte z takim trudem rynki zbytu kurczą się i zamykają przed nami. Idea samowystarczalności i związany z tem protekcjonizm oraz reglamentacja przywozu, poczyna dominować i wysuwać się na pierwszy plan zagadnień gospodarczych nie tylko tych państw, które brały udział w wojnie swiatowej — ale i tych, które kosztem walczących bogaciły się. Skutek tego jest taki, że wszystkie one odwróciły się od zasad wolnego handlu, otoczyły się murami ceł i zakazów przywozu, ograniczając go do minimum — niezbędnego dla utrzymania w ruchu swego przemysłu.

Czas wielki abyśmy zrewidowali nasz stosunek do tych państw i odpowiednie wyciągnęli z tego konsekwencje. Pamiętając o tem, że jaką nam miarką mierzą taką samą i my mierzyć musimy.

Rewizją umów handlowych, oraz zarządzeniami zmierzającemi do ochrony przemysłu i handlu zajmuje się rząd. Nie mniej jednak na społeczeństwie ciąży obowiązek czynnego poparcia zamierzeń rządu i zrewidowania swego stosunku do cudów przemysłu zagranicznego. Rewizja ta, zmiana gustów i zapatrywań podyktowana jest dobrze zrozumianym interesem własnym, bowiem dobro każdego obywatela oparte jest na dobrobycie państwa. Dobrobyt zaś państwa zależny jest od tego w jaki sposób obywatel wykonuje swe obowiązki względem kraju.

Dziś zwłaszcza w dobie tak silnego kryzysu państwo wymaga od obywatela swego ofiarności i wydatnej współpracy. Zagrożony natomiast dobrobyt państwa odbija się na dobrobycie obywatela. Biorąc za przykład zniżkę płac, dokonaną w roku 1931, zdajemy sobie sprawę jak boleśnie dotknęła ona sfery urzędnicze, ale wiemy o tem dobrze, że rząd sięgnął do tego ostatecznego środka dopiero wtedy, gdy wyczerpał wszelkie możliwe sposoby zachowawania równowagi budżetowej, tej podstawy trwałości i niewzruszalności waluty.

Aby dostosować wydatki budżetowe do kurczących się wpływów musiano zastosować tak radykalne oszczędności. Do zmniejszenia się zaś dochodów państwa, uderzmy się w piersi wszyscy się przyczyniamy. Kult bowiem cudzoziemszczyzny zawarty w słowach „Co Francuz wymyśli, a Niemiec zrobi, to Polak kupi” pokutuje w Polsce poprzez wieki do dnia dzisiejszego, nic nie tracąc na sile atrakcji.

Zafascynowani zagranicą, z dumą obnosimy tandetę obcokrajową, niepomni tego, że złotówka wywieziona czy wydana na obce wyroby jest stracona dla kraju, że na to by ją odzyskać trzeba z trudem zdobywać dla naszego eksportu, chińskie mury barjer celnych.

A ileż dobrego może zrobić złotówka wydana na towary krajowe!

Przecież ta złotówka przez kupca trafi do przemysłowca, przez przemysłowca do robotnika, przez robotnika do rolnika, a wszyscy oni zapłacą podatki i przyczynią się w ten sposób do zwiększenia dochodów państwa. Więcej złotówek wydanych na wyroby krajowe złoży się na to, że przemysł ruszy, da pracę bezrobotnym, a więc ulży Państwu i społeczeństwu, zdejmując zeń ciężar utrzymywania i wspomagania ich. Jednocześnie zwiększy się dochód Państwa płynący z podatków płaconych przez zarobkujące szerokie warstwy społeczeństwa.

Państwo zaś skoro ujrzy w swych kasach zwiększone wpływy, nie omieszka lepiej wynagrodzić swych pracowników. A więc kupując wyroby krajowe działamy we własnym interesie Państwa i społeczeństwa.

Prawdą jest, że mniej zarabiając — mniej wydajemy, ale tembardziej musimy wydawać celowo, to znaczy tak, aby pieniądz nasz mógł do nas kiedyś wrócić, a wróci tylko wtedy gdy będzie wydany w kraju, na własne wyroby.

Czas powtarzam zrobić rachunek w sumieniu naszem, co jesteśmy winni państwu i społeczeństwu, a co wzamian dajemy. Czy nie jesteśmy tylko Polakami z imienia a w szatach zagranicznych. Pamiętać bowiem należy, że najlepsze poczynania rządu okażą się niczem, o ile społeczeństwo nie dołoży się do ich wykonania. Parafrazując słowa Skargi „O ile poprawicie dusze wasze o tyle powiększycie granice wasze” można powiedzieć, że za nim poczniemy domagać się od rządu poprawy naszego bytu materjalnego, zrewidujmy swój stosunek Polaka — obywatela do Państwa. Mało jest nosić nazwisko polskie i żyć w Polsce, ale uprzytomnić to sobie trzeba, że na każdym Polaku ciąży obowiązek popierania materjalnie i moralnie wszystkiego co polskie. Ogół bowiem stosunków gospodarczych, społecznych i politycznych składa się na taki czy inny stan państwa.

Fikcją jest korzyść z nabycia tańszego wyrobu zagranicznego bo analizując kupno, musimy dojść do wniosku, że nabyliśmy rzecz, która wcześniej czy później zużyje się, dając wzamian pieniądz, tę krew nowoczesnego państwa i o ten pieniądz jesteśmy jako państwo uboższi i słabsi gospodarczo, co znów powoduje ograniczenie krajowej prokucji, redukcje płac i bezrobocie.

Nie pomogą wysokie cła o ile my sami nie przeprowadzimy zdecydowanego i masowego bojkotu wszystkiego co obce i nie zrealizujemy samorzutnie i jednomyślnie hasła: „Kupuj wyroby krajowe”. A jako siłę stanowi bojkot dobrze zorganizowany, przykładem tego Indje, które walczą skutecznie w ten sposób z tak wielką potęgą gospodarczą i polityczną jak Anglja.

Ed-ski.

Proces b. więźniów brzeskich.

Mowy adwokatów Jarosza i Dąbrowskiego.

WARSZAWA. Onegdaj rozpoczął się proces Centrolewu od przemówienia adw. Jarosza. — Jestem w prawdziwym kłopocie wobec świetnych przemówień swych przedmówców, można więc dodać tylko szczegóły, albo też podsumować wyniki ich subtelnych rozumowań prawniczych. Wszyscy oni wykazali, iż oskarżenie o przygotowanie zamachu w stosunku do podsądnych jest nie uzasadnione. Opozycja nie dążyła do zamachu i w ciągu ostatnich 5 lat robiła wszystko, by pchnąć pracę państwową na normalne tory i dać jej rozwój normalny.

Należy więc zastanowić się, jak panowie oskarżyciele zapatrują się na odwoływanie się do opinji. Jeden z nich mówi, że była to konfederacja, drugi zaś, że tylko tupnięcie nóżką motyla. Więc jakże? Albo poważna akcja, albo też bajka, o nóżce motyla. Szkoda, że panowie oskarżyciele swego stanowiska nie uzgodnili.

Mam wrażenie, że gdzieindziej leży sedno rzeczy. Prokurator Grabowski zarzuca świadkom, że przychodzili tu oskarżać. Tak, przychodzili istotnie oskarżać, ale na podstawie dowodów. Nie o zbrodniczości oskarżonych mówiono w tym procesie. Na załamaniu się metod politycznych leży sedno procesu. Prok. Grabowski mówił, iż proces ten jest paradoksem, mówił „Niema świadków, niema oskarżonych“. A ja dodam: Niema i sprawy.

Jest uderzająca niewspółmierność aktu oskarżenia z oskarżonymi.

Prokuratorzy stawiali sobie męczące pytania i bardzo przepraszam — mówi adw. Jarosz składając ukłon w stronę prok. Rauzego — dawali bardzo wymęczone odpowiedzi.

Adw. Jarosz przechodzi następnie do świadków oskarżenia, a omówiwszy ich pobieżnie zajmuje się świadkami obrony.

Po krótkiej przerwie adw. Jarosz zajmuje się przekroczeniami budżetowemi i podkreśla, że u nas budżet istnieje w teorji na papierze, a w rzeczywistości jest jednym wielkim funduszem dyspozycyjnym.

Po obszernych wywodach o budżecie i uwagach N. I. K., adw. Jarosz przechodzi do wspomnień historycznych i zatrzymuje się na dziejach sądu sejmowego, przed którym stanęli sprawcy porwania króla Stanisława Augusta — konfederaci barscy.

Przemówienie swe kończy adw. Jarosz, i. n.:

— Proces ten toczy się w Brześciu, śledztwo w tym procesie prowadzili dwaj referendarze Grabowski i Rau.

Adw. Berenson: Może Rauze?

Adw. Jarosz: Rautenstreich...

Ostatni ustęp mowy adw. Jarosza wywołał wesołość na sali i wśród sądu.

Przmòwienie adw. Dąbrowskiego.

Następnie wygłosił mowę adw. Dąbrowski polemizując o twierdzeniu prokuratorów, którzy mówili, że na salę sądową w charakterze świadków nie przychodzi społeczeństwo, ale fanatyczny tłum, przychodzą ludzie których połączyła nienawiść.

Obrońca stwierdza, że przewód sądowy przekroczył ramy tego procesu i że wskutek tego proces ten stał się historycznym.

— Historyk, który sąd swój kiedyś wypowiadać będzie zapewne nie zdyskwalifikuje świadków tak ryczałtowo, jak to uczynił pan prokurator.

Następnie adw. Dąbrowski analizuje to wszystko, co się stało po 9 września i stara się udowodnić, że 14 września nie był zamachem, nie był rewolucją, nie był konsekwencją przygotowań rewolucyjnych.

Zdaniem obrońcy określenie marszu na Warszawę powstało zupełnie przypadkowo gdzieś na prowincji, utrzymało się w żargonie policyjnym, a potem przeszło do aktu oskarżenia.

Następnie adw. Dąbrowski omawia okoliczności poprzedzające dzień 9 września. Zdaniem obrońcy trzej pierwsi świadkowie skondensowali niejako cały materjał oskarżycielski. Tymi świadkami byli: min. Stamirowski, Hanke, Nowak i Kawecki. Obrońca polemizuje z ich zeznaniami.

Następnie adw. Dąbrowski usiłuje udowodnić, że w tym wypadku toczy się walka o utrzymanie się przy władzy, potem mówi że na ławie oskarżonych powinno się było znaleźć o wiele więcej osób.

A wkońcu stara się obalić zarzut jakoby osk. Ciołkosz zrzekł się suwerenności Polski nad Pomorzem.

Ciołkosz, zdaniem obrońcy, jest politykiem realnym i lojalnym, który na procesy dziejowe patrzy pod kątem szerokich perspektyw.

— Nie proszę dla niego o specjalne względy — padają ostatnie słowa. Jeśli ma być uniewinniony, to niech będzie uniewinniony razem ze wszystkimi. Jeżeli zaś ktoś z tej ławy będzie skazany, to, panowie sędziowie, skarzcie i Ciołkosza.

Dziś przemawiać będą ostatni z kolei obrońcy, adw. Berenson i Śmiarowski. Obaj przemawiać będą krótko, tak, że w sobotę wygłosi replikę prok. Grabowski, zaś prok. Rauze, jak słychać, replikować nie będzie.

Nowy Rok na Zamku.

WARSZAWA. Uroczystości noworoczne na Zamku rozpoczęły się od mszy świętej, odprawionej w kaplicy zamkowej przez kapelana księdza prałata Bojanka. Na nabożeństwie tem był obecny P. Prezydent Rzplitej.

Po nabożeństwie P. Prezydent przyjmował życzenia od członków swego domu cywilnego i wojskowego, następnie od p. premjera Prystora, dalej od ks. kardynała Kakowskiego, wreszcie od marszałków Sejmu i Senatu. Następnie P. Prezydent przyjął korpus dyplomatyczny.

Podczas składania życzeń w imieniu korpusu dyplomatycznego wygłosił przemówienie nuncjusz apostolski arcybiskup Marmaggi.

Następnie P. Prezydent przyjął życzenia od wojskowości, od posłów i

senatorów, sądownictwa, a w końcu od przedstawicieli organizacyj społecznych oraz osób prywatnych.

Rada Ligi Narodów rozpatrzy sprawy Polski.

GENEWA. 25 stycznia rozpocznie się w Genewie sesja Rady Ligi Narodów. Porządek dzienny obrad obejmuje 34 punkty, które dotyczą wszystkich traktowanych obecnie przez Ligę Narodów zagadnień. Przedmiotem obrad będą m. in. również sprawa lotnictwa cywilnego, kwestje gdańskie i sprawy mniejszości, wśród których znajdują się zażalenia górnośląskie i sprawa ukraińców przeciw Polsce. Pod dyskusję wejdzie również sprawa reformy kalendarza i sprawozdania komisji o samodzielności Iraku, który w przyszłym roku ma być przyjęty do Ligi Narodów.

Wojskowy sąd okręgowy skazał wywrotowca za antypaństwową robotę w armji.

WARSZAWA. Przed wojskowym sądem okręgowym w Warszawie stanął szer. Samuel Rozenstein z 2 baonu mostowego, oskarżony o należenie do partji komunistycznej i systematyczny, datujący się od dłuższego czasu kolportaż b i b u ł y komunistycznej wśród towarzyszy broni.

Rozenstein został schwytany na gorącym uczynku. Jako podejrzanego o uprawianie wywrotowej roboty, władze miały go na oku, aż wreszcie przyszedł kres, gdy p. Rozenstein zasiadł na ławie.

Przyznał się jedynie do „wyznania" komunistycznego — kolportażu wypierał się zawzięcie. Swiadkowie jednak „położyli" Rozensteina na „obie łopatki".

Sąd uznał R. winnym kolportowania druków o treści antypaństwowej i skazał go na półtora roku ciężkiego więzienia, pozbawienie praw i wydalenie z wojska.

Noworoczne orędzie Hitlera.

BERLIN. Adolf Hitler ogłosił noworoczne orędzie do swych zwolenników, w którem m. in. oświadcza:

— Skończył się 12-ty rok walki naszego ruchu. W roku 1931 przeistoczył się nasz ruch w największą partję Niemiec.

Ilość naszych zwolenników wynosi obecnie ponad 15 miljonów.

Nie żądam od was niczego nielegalnego, nie domagam się, by wasze sumienie popadło w konflikt z prawem, domagam się jedynie, abyście mnie na drodze, dozwolonej przez prawo a wykreślonej mi przez moje sumienie i poglądy wiernie towarzyszyli i wasz los z moim związali.

Droga od 7 mężczyzn do 15 miljonów była cięższa, niż droga od 15 miljonów do narodu niemieckiego.

Odezwa kończy się wiecowemi patetycznemi frazesami.

Nie zapominajcie o bezrobotnych!!!

Zatarg chińsko-japoński.

Walki o linję kolejową Pekin — Mukden. Japończycy prą w głąb Mandżurji. Przywrócenie monarchji w Mandżurji.

PEKIN. Koło Ta-Wa doszło do bitwy między regularnemi wojskami chińskiemi i japońskiemi. Atak przypuścili Chińczycy, posiłkując się pociągiem opancerzonym. Japończycy odpowiedzieli kontratakiem przy użyciu 8 dział, 18 samochodów opancerzonych i 8 samolotów. Straty w ludziach dotychczas są nieznane.

Walki trwają również i na innych frontach. Wczoraj rano gen. Kamura zajął miasto Pajczipu w pobliżu linji kolejowej Pekin — Mukden, przyczem doszło do zaciętej walki. Japoński pociąg pancerny rozproszył Chińczyków, którzy ratowali się ucieczką. Do Szanhaikwan przybyły 3 torpedowce i jeden krążownik japoński. Ze źródeł angielskich donoszą, że wskutek cofnięcia się wojsk chińskich poza Wielki Mur Chiński, 450 klm. linji kolejowej Pekin — Mukden, która jest częściowo własnością angielską, przechodzi pod kontrolę Japończyków.

Rokowania przedstawicieli ugrupowań politycznych w Mukdenie.

RYGA. Według doniesień sowieckich z Tokio w Mukdenie rozpoczęły się rokowania przedstawicieli poszczególnych prowincyj mandżurskich z dowództwem japońskiej armji okupacyjnej w sprawie utworzenia niezależnej republiki mandżurskiej.

W rokowaniach tych biorą udział przedstawiciele wszystkich ugrupowań politycznych Mandżurji w tej liczbie również przedstawiciele gen. Maa.

Według niesprawdzonych narazie wiadomości gen. Maa postanowił zawrzeć porozumienie z Japonją i oświadczył, że gotów jest przybyć do Cycykaru, celem przeprowadzenia rokowań z konsulem japońskim. (ATE)

MOSKWA. Korespondenci sowieccy podają, że były cesarz japoński Pu-Ji przybył znowu do Mukdenu, tym razem w towarzystwie doradcy japońskiego Doihary.

Zamach dynamitowy na poczcie.

Dwie osoby zabite, trzy ranne

EASTOS. (U. S. A. stan Pensylwanja). — Na tutejszej poczcie nastąpił straszliwy wybuch 5 u paczek nadanych przez nieznanego osobnika. Skutki niezwykle silnego wybuchu były straszne: jeden z urzędników został na miescu rozerwany w kawałki, drugi padł z oderwanemi rękoma, pocem niebawem zmarł również. Pozatem jeszcze trzy osoby zostały ciężko poranione.

Również ucierpiał lokal poczty, częściowo zdemolowany eksplozją.

Śledztwo wstępne wykazało, że przesyłki zawierały 5 maszyn piekielnych o wielkiej sile wybuchowej, tak skonstruowanych, by wybuchły w chwili rozpakowywania ich. Jednak jedna z tych maszyn wybuchła przedwcześnie, powodując wybuchy następnych.

Jedna z tych śmiertelnych przesyłek adresowana była do generalnego konsula włoskiego, reszta do redaktora naczelnego i współredaktorów dziennika „Il Progrese", wydawanego w języku włoskim.

Śledztwo wykazało, że zamach został spowodowany przez tajne organizacje antyfaszystowskie. Aresztowano 11 osób, w tem dwie kobiety, jako podejrzanych o uczestnictwo w zamachu.

Schwytanie defraudanta 50 tys. złotych nad samą granicą.

WARSZAWA. P. Edward Gutsztajn, przedstawiciel firmy samochodowej „Citroen", zawiadomił urząd śledczy, że inkasent firmy, Edward Sliwka wbrew poleceniu dyrekcji nie wpłacił do Banku Powszechnego Związkowego, zainkasowanych w Banku Francusko-Polskim 46.500 zł., oraz kwot zainkasowanych od klijentów, co łącznie wyniosło ponad 50.000 zł.

Dochodzenie wszczęte niezwłocznie przez urząd śledczy ustaliło, że Sliwka podniósłszy pieniądze w Banku Francusko-Polskim był w domu, przebrał się w ubranie podróżne i wyszedł, zapewniając żonę, że w sprawach firmy udaje się do Gdańska.

Jednocześnie stwierdzono, że wraz z Edwardem Sliwką znikł jego młodszy brat Leon. Urząd śledczy przy pomocy radjostacji własnej zawiadomił o tajemniczem zniknięciu obu braci policję w Wilnie, Stanisławowie, Lwowie, Poznaniu, Katowicach i Gdańsku, posiadających również własne policyjne stacje radjowe odbiorczo-nadawcze. Reszty dokonały telefonogramy.

Zarządzenia te dały skutek natychmiastowy, bowiem w parę godzin po rozesłaniu depesz tych urząd otrzymał zawiadomienie od komisarjatu granicznego w Lipinach, że w miejscowości zwanej Ruda — Szczęść Boże na terenie 193-ej komory zatrzymano dwu ludzi o rysopisach podobnych do podanych w depeszach, którzy usiłowali dostać się do Niemiec przez t. zw. zieloną granicę.

Aresztowanych przewieziono do Warszawy, gdzie poznano w nich Edwarda i Leona Sliwkę. Badani zeznali, że zamierzali udać się do Brazylji. Z Warszawy do Katowic pojechali koleją stąd zaś do Rudy odbyli drogę samochodem i tu wpadli w ręce straży granicznej.

Część zdefraudowanych pieniędzy już wydali, znaleziono zaś przy nich w gotówce: 1.350 złotych, 2,000 franków francuskich. 5.000 dolarów amerykańskich i 550 marek niemieckich.

Zaznaczyć należy, że Edward Sliwka pracował w firmie „Citroen" od lat ośmiu i cieszył się zupełnem zaufaniem dyrekcji, czego dowodem jest, że niejednokrotnie inkasował sumy, wynoszące po kilkaset tysięcy złotych.

Ohydne morderstwo pod Lwowem.

Kochanka znanego inżyniera zamordowała jego 17-letnią córkę.

LWÓW. W Brzuchowicach pod Lwowem popełniona została ohydna zbrodnia, której ofiarą padła córka inżyniera-architekta, 53 letniego Henryka Zaremby, 17-letnia Elżbieta Zarembianka.

Inż. Zaremba, właściciel kilku domów i przedsiębiorstwa budowlanego we Lwowie, posiada w Brzuchowicach własną willę, w której mieszkał z córką Elżbietą, 14-letnim synem Stanisławem i 4-letnią córką Heleną. Żona inż. Zaremby przebywa od dłuższego czasu w zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie.

Swego czasu przyjął inżynier jako wychowawczynię do swych dzieci młodą i urodziwą wiedenkę, pannę Margarettę-Emilję Georgen. Między inżynierem i wychowawczynią zawiązał się bliższy stosunek co nie mogło ujść uwagi żony inżyniera, która ze zgryzoty dostała pomieszania zmysłów.

P. Georgen postanowiła z tego skorzystać i zapowadzić, zakochanego w niej bez pamięci architekta do ołtarza. Zamiarom tym jednak sprzeciwiła się córka Zaremby, Elżbieta i syn Stanisław, którzy postanowili niedopuścić do małżeństwa. Z tego powodu wynikały często kłótnie między Elżbietą i p. Georgen. Kochance inżyniera nie chodziło o tytuł inżynierowej, lecz o majątek, który Zaremba posiadał, uważała bowiem, że nie widzącego poza nią świata inżyniera, zdoła nakłonić do przepisania na jej imię majątku. Dla zrealizowania swych zamiarów, postanowiła usunąć z drogi Elżbietę, uważała bowiem, że z chwilą, gdy jej nie będzie, nic nie stanie na przeszkodzie jej niecnym planom. Zamiar swój wkrótce wprowadziła w czyn.

Dostała się do pokoju Elżbiety w chwili, gdy ta spała i przy pomocy toporka zadała jej kilka ciosów w głowę, czoło i nos. Morderstwo zauważył pierwszy, śpiący w sąsiednim pokoju brat zamordowanej, Stanisław, zbudzony szczekaniem psa. Zapalił więc świecę i wszedł do pokoju siostry, gdzie ujrzał wysuwającą się z pokoju czarno ubraną postać. Po chwili ujrzał również zmasakrowaną głowę siostry. Zaalarmowana policja przybyła natychmiast na miejsce i po przeprowadzeniu dochodzeń aresztowała morderczynię i jej kochanka, tego ostatniego do wyjaśnienia jego roli w ponurej zbrodni. Cały Lwów jest głęboko poruszony tą zbrodnią, zamordowana bowiem obracała się w licznych towarzystwach i była ogólnie lubiana.

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— W Warszawie zmarł na udar serca inż. Stanisław Odworąż Wysocki, profesor Politechniki Warszawskiej i długoletni naczelnik elektrowni tramwajów miejskich. Zmarły liczył 55 lat.

— Rewanżowe spotkanie drużyn hokejowych Kanady i Polski zakończyło się zwycięstwem kanadyjczyków w stosunku 9:0. Kanadyjczycy walczyli b. ostro i brutalnie i temu głównie zawdzięczają swe zwycięstwo.

— Mecz Kanada Europa, który odbył się w Katowicach, przyniósł zwycięstwo Kanadzie w stosunku 5 : 0 Team Europy składał się z graczy polskich i austrjackich.

— Do Igrzysk zimowych X Olimpjady w Lake Placid (Ameryka) zgłosiło dotychczas swój udział 17 państw.

— Zarząd miasta Dortmundu (Westfalja) zapowiedział, iż 1 stycznia wypłaci tylko 1/6 płac wszystkim urzędnikom miejskim. Zarząd miasta zwrócił się również do swych wierzycieli hipotecznych z prośbą o moratorjum.

— W Mandżurji panuje wielki niepokój z powodu tajemniczego zniknięcia ks. Goan Pu, wodza młodych Mongołów. Ostatni raz widziano go w konsulacie sowieckim.

— Ekskajzer Wilhelm wniósł zapytanie do rządu holenderskiego, czy nie miałby nic przeciwko temu, aby odwiedził swą siostrę, b. królową grecką Zofję, która leży ciężko chora w Frankfurcie nad Menem. Rząd holenderski podobno odmówił.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Niedziela 3 stycznia: Daniela, Genowefy
Poniedziałek 4 stycznia: Tytusa B. i Rygoberta.
Wschód słońca: g. 7.45 Zachód g. 15.36

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę: II Aleja, Ostatni Grosz.
W nocy z niedzieli na poniedziałek: Nowy Rynek, Kościuszki.

Ś. † P.

TADEUSZ SZCZEPANIK

Podporucznik 4 pułku artylerji ciężkiej

Zmarł śmiercią tragiczną dnia 1 stycznia 1932 roku, przeżywszy lat 25.

Wyprowadzenie zwłok ze szpitala Panny Marji na cmentarz na Kulach o godzinie 14 ej dnia 3 stycznia 1932 r.

KORPUS OFICERÓW 4 pułku artylerji ciężkiej

Przedstawiciele społeczeństwa z życzeniami noworocznemi w starostwie. Tradycyjnym zwyczajem przyjmował wczoraj p. starosta życzenia noworoczne. Przybyli kierownicy różnych urzędów, dyrektorzy zakładów naukowych, przedstawiciele świata lekarskiego, sfer gospodarczych, organizacyj gospodarczych i wielu innych. Między p. starostą a przedstawicielami społeczeństwa zawiązała się interesująca wymiana zdań na wiele tematów bieżących, a głównie na temat zwiększającego się bezrobocia.

Prezes węgierskich legjonistów w Częstochowie. W niedzielę 3 bm. o godz. 10.05 w przejeździe do Warszawy, zatrzyma się w Częstochowie prezes Związku Legjonistów w Budapeszcie, p. Ferdynand Leon Miklossy, który o godz. 12 złoży wieniec u stóp pomnika śp. Prezydenta Gabrjela Narutowicza. O godzinie 14,45 prezes Miklossy odjedzie do Warszawy. Zarząd Zw. Legjonistów i Peowiaków wzywa wszystkich swych członków do jaknajliczniejszego udziału w przywitaniu gościa.

B. komisarz Goetel w Częstochowie. W mieście naszem bawił onegdaj b. komisarz miasta p. Paweł Goettel, obecnie poseł na Sejm i dyrektor Urzędu Emigracyjnego.

Redukcja na robotach publicznych. Przy miejskich robotach publicznych było do ostatniej chwili 800 robotników, którzy pracowali w kamieniołomach przy łamaniu kamieni na szaber i przy głębokich robotach kanalizacyjnych. Obecnie cofnęło ministerstwo Pracy i Opieki Społ. dalsze subwencje, wobec czego robotnicy zostaną zwolnieni z pracy i przejdą na zasiłki.

Z opłatku u Legjonistów i Peowiaków. W lokalu Związku Legjonistów i Peowiaków odbyła się uroczystość „opłatka", przy udziale 80 osób. Nastrój panował niezwykle miły. Śpiewano piosenki legjonowe i wspominano dawne czasy, kiedy walczono o niepodległość Ojczyzny. Przygrywała orkiestra 27 p.p. Obecny był również p. kom. Mazur prez. tutejszego oddziału Federacji. Bawiono się do godz. 2 giej w nocy. Poczem delegacja związku wyjechała do Krakowa na pogrzeb zmarłego legjonisty Grotta, mieszkańca naszego miasta.

Choinka dla najbiedniejszych dzieci Związku Legjonistów i Peowiaków. W dniu 6-tym stycznia b. r., t. j. w dzień Trzech Króli urządzona zostanie choinka przez Zw. Legjonistów i Peowiaków dla najbiedniejszych dzieci. W tym celu zarząd Zw. Legjonistów i Peowiaków Koło w Częstochowie wzywa wszystkich członków na zbiórkę do lokalu własnego (Aleja Kościuszki 10) na dzień 4 b. m., godz. 18, w celu omówienia tych spraw. Uprasza się przeto o liczne przybycie.

Walne zebranie Zrzeszenia Akademików. Zarząd Zrzeszenia Akademików w Częstochowie niniejszem zawiadamia swych członków, że w sobotę, 2 stycznia b. r. odbędzie się walne zebranie Z. A. C. w pierwszym terminie o godz. 16 tej, w drugim zaś o godz. 16.30, w sali II. gimn. państw. przy ul. Staszica 3.

Nowa placówka kulturalna w Częstochowie. Z inicjatywy p. starosty, inż. Kühna, zawiązuje się w naszem mieście Towarzystwo Przyjaciół Francji, którego celem jest kultywowanie znajomości języka i literatury francuskiej. 7 b. m. odbędzie się w sali „Lutni" zebranie organizacyjne Towarzystwa. Przedstawiciele miejscowej inteligencji i kolonji francuskiej przybędą niewątpliwie b. licznie na zebranie.

Nie będzie ławek w ogrodzie kościoła św. Jakóba.

W ogródku przy kościele garnizonowym św. Jakóba miały być ustawione ławki. Wobec sprzeciwu ze strony Kurji Biskupiej, która z uwagi na charakter miejsca, odmówiła zgody na ustawienie ławek, władze miejskie zaniechały tego zamiaru.

Nadzwyczajny dodatek od podatku dochodowego od uposażeń. Nowa ustawa o kryzysowym dodatku do państwowego podatku dochodowego wprowadza z dniem 1 stycznia 1932 r. nadzwyczajny dodatek od podatku dochodowego od uposażeń.

Od dodatku tego zwolnione są dochody od uposażeń służbowych, emerytur, rent i wynagrodzeń za pracę najemną, wypłacane z funduszów związków komunalnych, a pobierane na tych samych zasadach, na jakich obliczane są pobory funkcjonarjuszów państwowych.

Nie podlegają zatem kryzysowemu dodatkowi uposażenia pracowników etatowych wydziałów administracyjnych, oraz pracowników kontraktowych, płatnych według grup uposażeniowych. Również pobory pracowników dniówkowych wydziałów administracyjnych, których płace utrzymane są w granicach grup uposażeniowych nie podlegają temu nowemu dodatkowi.

Dodatkiem kryzysowym są natomiast objęte pobory wszystkich pracowników przedsiębiorstw miejskich oraz tych pracowników kontraktowych wydziałów administracyjnych, którzy pobierają uposażenie ryczałtowe, obliczane na innych zasadach, względnie dniówkowe, wykraczające z ram grup uposażeniowych.

Polski Instytut Badania Zagadnień Ludnościowych W Warszawie powstał Polski Instytut Badania Zagadnień Ludnościowych. Celem Instytutu jest w myśl statutu prowadzenie badań naukowych nad zagadnieniami ludności; nie należy do zeznań Instytutu prowadzenie jakiejkolwiek polityki ludnościowej.

Zarząd Instytutu stanowią: prof. Ludwik Krzywicki jako przewodniczą, dr. Marcin Kacprzak i prof. Stefan Szulc jako zastępcy przewodniczącego, dr. Jan Mydlarski jako sekretarz i Ignacy Kräutler jako skarbnik. Siedziba Instytutu mieści się w Warszawie, Al. Jerozolimskie 32.

Na pierwszem posiedzeniu Zarząd Instytutu wyłonił komisję badań nad zmniejszeniem się stopy urodzeń, wyznaczając na jej przewodniczącego prof. St. Szulca.

Komornicy w uniformach Stołeczna prasa donosi, że w kołach egzekucyjnych mówi się, że istnieje projekt zaopatrzenia komorników w jednolity mundur, któryby dodawał więcej powagi i reprezentacyjności przed stawicielom tego popłatnego zawodu. Podobno ma być rozpisana jakaś ankieta.

Wycieczki grupowe na kolejach. Ostatni Dziennik Taryf i Zarządzeń Kolejowych zawiera m. in. zarządzenia p. ministra komunikacji w sprawie zapewnienia miejsc w pociągach pasażerskich i wyznaczenia oddzielnych wagonów dla wycieczek, pielgrzymek, transportów emigrantów i robotników. To samo zarządzenie reguluje również sprawy uruchomienia pociągów dodatkowych oraz wysokości opłat za te pociągi.

W myśl tych nowych przepisów, przy przejazdach grup, złożonych conajmniej z 25 osób można najpóźniej na dwa dni przed wyjazdem zapewnić sobie miejsca w pociągach lub wagonach bezpośredniej komunikacji bądź za pośrednictwem właściwej dyrekcji kolejowej, bądź też zawiadowcy danej stacji.

Stan bezrobocia w Polsce. Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy wykazuje na dzień 26 ub. 280.623 bez robotnych.

W stosunku do poprzedniego tygodnia, liczba bezrobotnych zwiększyła się o 6.405.

Zamykanie sklepów. W myśl nowej ustawy przemysłowej, o każdem otwarciu lub zamknięciu jakiegokolwiek sklepu, zaliczonego w ustawie do pojęcia uprawiania przemysłu, należy zawiadomić o tem niezwłocznie wydział przemysłowy magistratu.

O ile przedsiębiorcy, otwierający nowe sklepy w większości wypadków o tem pamiętają o tyle zamykający sklepy przepisu tego, mimo niejednokrotnych przypomnień w prasie, nie przestrzegają, nie orjentując się widocznie, że grozi im to z jednej strony poważną karą, z drugiej nie ustają przeto obowiązki, wynikające z faktu prowadzenia przemysłu. Kara ta sięgać może 1.000 zł., względnie 14 dni aresztu, albo też obydwuch tych kar łącznie, stosowanych w drodze administracyjnej.

Ostrzeżenie to jest na czasie z uwagi na większą liczbę likwidujących się od 1 stycznia 1932 r. przedsiębiorstw.

Na dokańczenie budowy gmachu „Ogniska Obr. Niepodległości" dr-ostwo pp. Szanawscy złożyli 10 złotych w administracji „Słowa Częstochowskiego", zamiast życzeń noworocznych i udziału w balu sylwestrowym w sali Ogniska im. Marszałka Piłsudskiego.

Na bezrobotnych złożył w administracji „Słowa Częstochowskiego" p. sędzia Kossek złotych 25 jako ofiarę za miesiąc grudzień.

Ofiara na bezrobotnych. Zamiast składania życzeń świątecznych i noworocznych, złożył p. płk. dypl. Aleksander Myszkowski, d-ca piech. 7 dyw., w administracji „Słowa Częstochowskiego" 25 zł. na bezrobotnych.

„Betleem Polskie" w sali „Częstochowianki". Rok rocznie są wystawiane w sali „Częstochowianki" jasełka Lucjana Rydla p. n. „Betleem Polskie". Cieszą się one zwykle wielkiem powodzeniem, dzięki świetnemu wykonaniu. Tak też było w ub. niedzielę. Reżyser p. Hutyra miał trudne zadanie do wykonania, zespół amatorski liczący 60 osób, składał się bowiem przeważnie z osób, które dotąd nigdy na scenie nie występowały. Reżyser jednak potrafił w ciągu kilku dni zaledwie zrobić z nich niezłych artystów. Charakteryzacja i dekoracje nie pozostawiały również nic do życzenia.

P. Tad. Paul wywiązał się b. dobrze z roli Jędrka — mędrka. P. Dzikowski w roli żyda i kuplecisty grał

W noc sylwestrową.

Wyjątkowo krótki jest karnawał 1931 roku, popielec przypada bowiem już na 10 lutego. Cały karnawał tegoroczny trwa więc zaledwie 40 dni. Zazwyczaj prognostykiem powodzenia karnawału bywa noc sylwestrowa, to też tej nocy można badać nastroje i zasobność tej publiczności, która chce, a zwłaszcza może się bawić. Wesoły "Sylwester" znamionuje powodzenie przez rok cały, jednak na rozmaitych balach bywa sporo takich, którzy bawią się w noc sylwestrową, choćby kosztem niepłacenia komornego, rat, podatków, a nawet odejmując sobie od ust itp.

W latach tłustych lał się tej nocy strumieniami szampan, w latach chudych poprzestawano na cienkiem winku lub piwku, a nawet wodzie sodowej, jako napoju zdrowym i demokratycznym.

Wprowadzenie w restauracjach tańców ożywiło w nich Sylwestra jeszcze bardziej z korzyścią dla kieszeni gości, którzy mniej pili, a więcej tańczyli...

Mimo smutnych prognostyków i pesymistycznych przepowiedni tegoroczna noc sylwestrowa wypadła w naszem mieście o ile już nie znakomicie, bo dawno minęły znane dobrze noce szałów i upojeń, to przynajmniej bardzo dobrze. Niemal we wszystkich lokalach bawiono się do późnego rana. Oczywiście inaczej wyglądał Sylwester w wielkim eleganckim lokalu „Ogniska Obrony Niepodległości" lub bal akademików w salonach „Polonji", inaczej znowu w kręgu familijnej lampy naftowej, lub poprostu świecy na piąterku podmiejskiej kamienicy. Obce jeszcze nieosłuchane tony egzotycznej rumby porwały liczne pary w wir taneczny. Tłok, deptanie po atłasowych pantofelkach i lakierkach. Szelest serpentin i trzask pękających baloników składa się na atmosferę rozkosznego „szaleństwa."

— Czy pani tańczy rumbee?! Rumbeee? — nuci partnerce do ucha zażywny gość we fraku z czerwonem obliczem i rozgrzanym wzrokiem.

— Głupstwo, ja za to... nie mam też o tem zielonego pojęcia. Ale grunt się nie przejmować, chodzić, chodzić i od czasu do czasu lekko się gibnąć... To jest właśnie Rumba! Rumba!

„Pod samowarem"... nucą roześmiane usta zarówno podlotka, jak i 40 letniej dziewicy. Szurganie nóg, brzęk naczyń, widelców i noży, wystrzały korków od butelek, zapach perfum, pudru i potu oto atmosfera balu.

W naszem mieście było nocy sylwestrowej około 15 balów. Najefektowniej wypadł sylwester w „Ognisku Obrony Niepodległości" i akademicki bal w „Polonji". Olbrzymie sale nowego gmachu Stow. im. Marsz. Piłsudskiego były formalnie przepełnione doborową publicznością. Milutkie pp. gospodynie energicznie uwijały się po lokalu „naciągając" gości na kupno baloników, serpentin oraz smacznych kąsków, w które obfitował bufet. Do tańca przygrywała dęta orkiestra 27 pp. „do jedzenia" zaś orkiestra mandolinistów. Bardzo efektownie wypadł wspólny walc tańczony przez przeszło 200 par. Wodzirejem był p. dr. Franka. Panie w pięknych toaletach, płynęły po sali jak urocze zjawiska. Bal akademików był niemniej wspaniały. Na dole znajdował się bufet b ci Bulskich na piętrze zaś sala do tańca, pięknie udekorowana we wspaniałe witraże. Ładny widok przedstawiał również „Bar pod Wiechą" gdzie sale były udekorowane w karykatury artystów filmowych, sprowadzone przez dyrekcję lokalu z Warszawy. Do tańca przygrywał nowozaangażowany doborowy zespół. W pozostałych lokalach również ochoczo bawiono się do późnej nocy. Nad ranem oszołomione tańcem, koniakiem, czystą (zrzadka tylko szampanem) towarzystwa wracały chwiejnym krokiem do domów, aby obudzić się po zabawie z bólem głowy, szumem w uszach i niesmakiem w ustach, a jednak z gotowością pójścia na następny bal. dek.

również bez zarzutu. Wiele artyzmu wykazał p. Kawicki w roli dziadka i powstańca. Kuplety jego przyjmowane były z aplauzem. P. Hutyra grał rolę Heroda i przyznać trzeba, że doskonale. Gorące oklaski zbierał p. Piekarski jako Twardowski i Maciek. Rolę Lucypera kreował świetnie p. Tomczyk.

Największą bodaj atrakcją były tańce, wykonane z prawdziwem mistrzostwem przez pp. Ferd. Paula, Wyporską, Paulównę, Królikowskiego i innych. Tym razem p. Wyporska zrehabilitowała się zupełnie. Oid.

Napaść na ulicy. Na p. Antoniego Kosmalę (Kilińskiego 7) napadli w I. Alei dwaj nieznani osobnicy, którzy zażądali odeń 5 złotych na wódkę, gdy napadnięty stanowczo odmówił, opryszki rzucili się nań okładając go pięściami. Dochodzenie ustaliło, że napastnikami byli: niejaki Michał Kowal (św. Rocha 92) i Mateusz Madejski, zam. w barakach miejskich.

Ujęcie węglokradów. P. Władysław Rak zajmuje się zbieraniem „czarnych djamentów”. Jest to w jego mniemaniu świetny fach, daje bowiem przy pewnym stopniu odwagi duże dochody. To też korzysta z każdej nadarzającej się sposobności, wskakuje do pociągów, skąd wraca zwykle z obfitym połowem. Traf jednak chciał, że na tej „uczciwej” pracy schwytała go policja, która nie uznaje podobnego postępowania. P. Władysław jest odważny nie uląkł się więc przedstawiciela władzy, przeciwnie rzucił się na niego, przywołując jednocześnie swych kolegów: Franciszka Raka, Zygmunta Piankę i Michała Nawrota na pomoc. Dzielny policjant nie uląkł się jednak swych przeciwników, lecz wziął wszystkich do niewoli i z tryumfalną miną zaprowadził do komisarjatu, potem zaś do „przytułku” na Zawodziu.

Złodziejki grasują w śródmieściu. Na ul. Ogrodowej podszedł do p. Gustawy Königsberg (Katedralna 7) gdy wracała do domu jakiś nieznany opryszek i wyrwał jej z ręki torebkę, zawierającą lusterko i klucze, poczem zbiegł. Policja poszukuje zręcznego złodzieja aby osłodzić mu życie, osadzając go w „ulu”.

Przetarg na dostawę mięsa dla garnizonu w Częstochowie.

Garnizonowa Komisja Mięsna ogłasza przetarg nieograniczony w dniu 15 stycznia 1932 roku na dostawę mięsa dla 27 p.p., 7 p.a.p. i II/4 p.a.c. w ilości około 10.000 kilogramów miesięcznie w czasie od dnia 16 stycznia 1932 r. do dnia 15 kwietnia 1932 roku.

Osoby reflektujące na powyższą dostawę, złożą zapieczętowane oferty do dnia 15 stycznia 1932 r., godzina 10 rano w kancelarji Kwatermistrza 27 p. p., po którym to terminie odbędzie się komisyjne otwarcie ofert.

W ofercie winna być podana cena za 1 kilogram mięsa wołowego, baraniego i wieprzowego loco koszary 27 p.p. i 7 p.a.p.

Oferta może być złożona na każdy artykuł z osobna.

Bliższe szczegóły do przejrzenia w Kwatermistrzostwie 27 p. p. w godzinach służbowych.

Do oferty winien być dołączony kwit na wpłaconą do Kasy Skarbowej względnie do kasy 27 p. p. kwotę 1.500 złotych jako wadjum.

Suma 1.500 zł może być wpłacona w gotówce lub państwowych papierach wartościowych.

Garnizonowa Komisja Mięsna zastrzega sobie w zupełności prawo oceny i wyboru i przedłożonych ofert.

Przewodniczący
Garnizonowej Komisji Mięsnej
Sękara, ppułkownik.

Samobójstwo oficera 4 pac.

Wstrząsający dramat na balu Sylwestrowym w „Polonji“.

O godz. 3-ej nad ranem na balu Sylwestrowym akademików w salonach hotelu „Polonja“ rozegrała się straszna tragedja. Dorocznym zwyczajem urządziło Zrzeszenie Akademików w Częstochowie bal w Polonji, na którym prócz akademików było b. wiele zaproszonych gości oraz liczni wojskowi. Zabawa była w całej pełni, ponieważ brać studencka nie stroni bynajmniej od napojów wyskokowych, humory wprost świetne. Tańczono i dokazywano na obu salach, a więc na piętrze i na parterze w sali bufetowej. Przy jednym ze stolików w sali parterowej siedział ppor. 4 pac-u dwudziestokilkoletni Tadeusz Szczepanik i bawił się w swoim towarzystwie znakomicie, zawzięcie flirtując z damami. Orkiestra zagrała rzewne tango, wówczas ppor. Szczepanik podniósł się z miejsca i sprężystym krokiem opuścił salę wychodząc do westibulu, gdzie jednym szarpnięciem wyrwał z pochwy maleńki rewolwer, przyłożył go szybko do prawej skroni i pociągnął za cyngiel. Padł strzał, i to tak szybko, że nim dwaj portierzy stojący przy drzwiach szatni zdali sobie sprawę z tego co zaszło, ppor. Szczepanik zwalił się śmiertelnie ranny obficie brocząc krwią, u progu lewego korytarza.

Głośne tony orkiestry zagłuszyły huk wystrzału, dopiero na alarm jednego z kelnerów, goście wybiegli do westibulu. Do leżącego na ziemi denata podbiegli kpt. Barański i por. Izdebski z 7 pap oraz kapral szkoły sanitarnej. Zebranych ogarnął popłoch, na wszystkich twarzach znać było przerażenie.

Jeden z obecnych poleciał do telefonu, zadzwonić po pogotowie. Kilka bardziej przytomnych osób zawołało dorożkę, na której odwieziono śmiertelnie rannego do szpitala Panny Marji. Por. Bartoszewski pojechał po d-ra Frankiego, który bawił na balu w „Ognisku Obr. Niepodległości”, lecz wszelkie trudy okazały się daremne, po dwudziestu minunach ppor. Szczepanik zakończył życie.

Na miejsce wypadku przybyli d-ca plut. żandarmerji kpt. Grec i oficer inspekcyjny kpt. Wachowicz oraz kilku posterunkowych P. P.

Rozpaczliwy czyn młodego oficera był natychmiast po wypadku szeroko komentowany, publiczność wprost gubiła się w domysłach. Jedni sądzą, że powodem samobójstwa był zawód miłosny, inni znów, że pominięcie w awansach, nieliczni zaś, że czynu tego dokonał ppor. Szczepanik pod wpływem alkoholu.

Nastrój zabawy był zupełnie popsuty, rozegrały się wprost dantejskie sceny. Jedna z kobiet poczęła głośno chichotać. Kilku wojskowych bardziej wstawionych poczęło targać się za włosy i szarpać za broń, krzycząc: „Nieszczęście, armja ginie”! Panów tych musiano uspakajać i pilnować, aby pod wpływem „wody życia” nie uczynili jakiegoś głupstwa, któregoby później żałowali.

Miejscowy dywizjon 4 p.a.c-u zawiadomił o tragicznem zajściu, zamieszkałą w Warszawie matkę denata. S. p. Szczepaniak, został dopiero przed rokiem przydzielony do naszego miasta. Pogrzeb odbędzie się prawdopodobnie w nadchodzący poniedziałek na cmentarz na Kulach.

Na srebrnym ekranie.

„Miłość Żorżety“ — Kino-teatr „Odeon“.

Opisać przygody jednej nocy, potrafi tylko mistrz pióra. Jeszcze trudniej jest zrealizować film oparty na podobnym temacie: pokusić się o to może jedynie wybitny fachowiec i wielki reżyser. Że do tych ostatnich należy bezsprzecznie Augusto Genin, niezapomniany twórca filmu p. tyt. „Studentka z Quartier Latin“ — dowodzić nie trzeba. Arcydziełem kunsztu reżyserskiego jest najnowszy film Geniny p. t. „Les amours de minint” czyli „Miłość Żorżety”, niejako opisujący sensacyjne przygody, jakie w ciągu jednej nocy stały się udziałem pewnego niedoświadczonego młodzieńcc w znanem portowem mieście francuskiem w Marsylji. Oszałamiające tempo akcji, rewelacyjne tło i niezwykle realistyczna gra całego zespołu z piękną Danielą Parolą i Piotrem Baczewem na czele, wysunęły ten film na pierwsze miejsce wśród wielu filmów produkcji francuskiej.

„Madame Szatan“ — „Grand-Kino“.

Swiadoma kompozycja elementów dźwiękowych, zestrajanie śpiewu i ilustracji muzycznej z efektami optycznemi, wzrokowemi dać może pożądany rezultat: wrażenie harmonji i celowej współpracy całego zespołu, a więc zarówno reżysera i operatora, jak artystów i twórców oprawy muzycznej. Taką harmonją odznacza się „Madame Szatan” i to jest przyczyną bogatych wrażeń, jakich ten film dostarcza. Równie harmonijnie, jak elementy wzrokowe i dźwiękowe, skomponowano tutaj również efekty dramatyczne i komiczne. Groteskę zastosowano z taką lekkością i umiarem, że podziwiać należy poczucie estetyczne twórców tego obrazu. Wspaniały jest bal na statku powietrznym; imponuje operowanie tłumem, zwłaszcza w scenach popłochu podczas katastrofy. Swietny jest również balet mechaniczny. Aktorzy stanęli na ogół na wysokości zadania. Zarówno „Madame Szatan” (Kay Johnson), jak i Liljan Roth czarują widza swym urokiem i grą.

„Dziewczę z nad Wołgi“ — Teatr „Nowości“.

Dzwiękowy kino-teatr „Nowości” wyświetla świetny film niemieckie wytwórni p. t. „Dziewczę z nad Wołgi” z Eweliną Holt i Igo Symem w rolach tytułowych. Obraz ten posiada wiele b. ciekawych scen z życia rosyjskiego oraz frapującą treść. Co by mu możnz zarzucić to, że może Ewelina Holt, stuprocentowa Niemeczka, typowa Gretchen nie bardzo nadaje się do odtwarzania roli hożej dziewoi rosyjskiej. Igo Sym jak zwykle pełen dystynkcji. Nad program ciekawe dodatki dźwiękowe.

Kino-teatr „Atlantic“

wyświetla potężny dramat życiowy opuszczonych kobiet „panien-matek” piętnowanych bezlitośnie przez opinję publiczną p. t. „Tragedja napiętnowanych”. Role główne kreują Walter Slezak, bohater filmu „Owoc zakazany“ oraz Helga Thomas, Małgorzata Schlegel i Werner Fütterer. Nad program świetna komedja w 2-ch aktach i tygodnik.

Kino-teatr „Nowy“

kręci arcydzieło produkcji niemieckiej według świetnej powieści Hansa Hainca Eversa p. t. „Alraune” z Brygidą Helm, Iwanem Petrowiczem i Pawłem Wegenerem w rolach tytułowych. Sam tytuł filmu oraz nazwiska wykonawców najlepiej mówią o wartości obrazu. Nad program ciekawe dodatki. dek.

ZE SPORTU.

Mistrz Polski Rudzki w Częstochowie W dzisiejszą sobotę rozegrany zostanie mecz bokserski między Ż.T.G.S-em a Ż.G. S. „Naprzód” z Lipin, znanych w Częstochowie z rozgrywki finałowej przeciwko Ł. T. S. C. o wejście do Ligi. „Naprzód” przybywa w najlepszym swym składzie w mistrzem Polski, Rudzkim, na czele. Pozatem przybywają Brosz I i II, Dziubiński, Major i Pasternak, którzy stanowią chlubę „Naprzodu”.

Rudzki jest obecnie bezsprzecznie najlepszym pięściarzem polskim i jak wyraził się prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego w wywiadzie, udzielonym ostatnio Przegl. Sport. — jest on jedynym kandydatem bokserskim na Olimpjadę do Los Angelos. Zarówno prasa krajowa jak i zagraniczna nazywa Rudzkiego, z powodu jego miażdżącego zwycięstwa, odniesionego nad doskonałym niemieckim Martenem w ramach zawodów międzynarodowych Polska — Niemcy — „polską maszyną, tankiem” itp. Nic więc dziwnego, że zawody powyższe, które odbędą się o godz. 20-ej w hali gimnastycznej Z.T.G.S u — wywołały niebywałe zainteresowanie.

Z POWIATU CZĘSTOCHOWSKIEGO.

Tragiczny wypadek na szosie Przyrów - Janòw.

Wczoraj około godz. 11 na szosie Przyrów - Janów w miejscowości Zalesice, gm. Potok Złoty, miał miejsce tragiczny wypadek. Na jadącego rowerem 21-letn. Emila Szostka, zam. w Janowie najechał samochód półciężarowy, prowadzony przez pomocnika szofera Zygmunta Kowalskiego, nie posiadającego prawa jazdy. Wskutek zderzenia cyklista doznał ciężkiego uszkodzenia ciała. Kowalski zbiegł, został dopiero zatrzymany w Częstochowie. Rannego przewieziono do szpitala.

Zarząd Zw. Inw. Wojen. R.P. w Częst. podaje do wiadomości, że prace w introligatorni Związku wskutek obecnego kryzysu zostały wstrzymane.

ZARZĄD.

Z KRAJU.

Zgon 90-letniego weterana ś. p. Adama Pągowskiego.

Do grobu zeszedł jeden z najsympatyczniejszych uczestników powstania styczniowego ś. p. Adam Pągowski, który mimo sędziwego wieku lat 90 zachował do ostatka świeżość umysłu i miły dowcip.

Syn nauczyciela wiejskiego w Poznańskiem poszedł do powstania po ukończeniu seminarjum nauczycielskiego, przedarłszy się do partji Taczanowskiego w Kaliskiem, wraz z bratem Ksawerym, którego kozacy strasznie zmasakrowali szablami w jednej z pierwszych bitew.

S. p. Adam Pągowski brał udział w 5 bitwach i był ranny w nogę podczas patrolu, który ścigał moskali.

Po upadku powstania i powrocie do domu wzięto go do wojska niemieckiego, po którego wysłużeniu sprowadził się do Warszawy i tu blisko 50 lat pracował w magazynach kolejowych jako tapicer.

Cześć jego pamięci!

200-na rocznica urodzin Waschingtona.

Protektorat honorowy nad komitetem uczczenia w Polsce 200-ej rocznicy urodzin Jerzego Waschingtona objęli P. Prezydent Rzplitej i Marszałek Piłsudski.

W skład komitetu honorowego weszli: pp. August Zaleski, minister spraw zagranicznych; John North Willys, ambasador Stanów Zjednoczonych Ameryki w Polsce; Władysław Raczkiewicz, marszałek Senatu; Kazimierz Świtalski, marszałek Sejmu; Zygmunt Słomiński, prezydent m. st. Warszawy.

Prezydjum komitetu centralnego składa się z pp. Leopolda Kotnowskiego (przewodniczący), Stanisława Arcta, Franciszka Pułaskiego, Konstantego Hejmowskiego (wice-przewodn.) i Mieczysława Szymańskiego (sekretarz gen.).

Ogłoszenie programu uroczystości nastąpi w najbliższym czasie.

Oblężenie leśniczówki przez rabusiów leśnych.

W lasach lubstowskich pow. konińskiego (woj. łódzkie) miały miejsce poważne zajścia na tle rabunku leśnego.

W czasie obchodu lasu gajowi natknęli się na rabusiów leśnych. Wywiązała się strzelanina, w wyniku której postrzelony został lekko w nogę jeden z uczestników rabunku niejaki Stasiak.

Pozostałym rabusiom udało się zbiec. Udali się oni do pobliskiego miasteczka Sleszyna, gdzie przy pomocy najbliższego swego otoczenia zgromadzili i podburzyli tłum na czele którego wyruszyli na leśniczówkę by dokonać zemsty na swych prześladowcach.

Tłum uzbrojony w drągi otoczył leśniczówkę, gdzie zamieszkiwali gajowi i wyłamawszy drzwi wdarli się do wnętrza. Zdemolowano mieszkania gajowych rozkradając ich rzeczy. Gajowi schronili się do dalszej części leśniczówki i w obronie własnej oddali szereg strzałów w powietrze.

Spłoszony tem tłum wycofał się z leśniczówki i przed przybyciem policji rozproszył się.

Na szczęście obeszło się bez ofiar w ludziach.

Dochodzenie w toku i organizatorzy niedoszłego samosądu nad gajowymi dostaną się niewątpliwie w ręce sprawiedliwości.



Wielka bitwa przed wrotami synagogi.

Bezbożnicy w prasowanych spodniach siłą chcieli dostać się do domu modlitwy.

W Falenicy pod Warszawą, zamieszkałej przez wielką ilość wyznawców i czcicieli słynnego cadyka i cudotwórcy Alltera z Góry Kalwarji, istnieje dom modlitwy pod nazwą „Gerer Sztypel".

Do domu modlitwy mają prawo wstępu tylko chasydzi, przestrzegający pilnie wszelkich przepisów prawa Mojżeszowego.

W ostatnich jednak czasach poczęły grasować wśród młodzieży falenickiej różne świeckie nowinki i bezbożne prądy.

Ku zgorszeniu starszych, różne młodziki ukazywały się na ulicach miasteczka w kapotach krótszych o kilka centymetrów, z pod których bezwstydnie wyglądały cholewy butów.

Oburzenie doszło jednak do szczytu gdy zapanowała moda prasowania spodni w t. zw. „kanty". Wiadomo dobrze, że spodnie można nosić tylko nieprasowane.

Zebrała się rada starszych i uchwaliła, by bezbożników, którzy noszą prasowane spodnie, nie wpuszczać do synagogi.

Gdy w ubiegłą sobotę przybyła młodzież do domu modlitwy, zastała przy drzwiach wejściowych brodatą żandarmerję pod wodzą „gabego" Rozenbluma i „szamesa" Mendla Menachema.

Straż podnosiła każdemu wchodzącemu poły chałata i oglądała spodnie.

Właścicieli spodni z najlżejszym nawet „kantem", nie wpuszczano do synagogi.

Gdy zebrała się większa ilość odtrąconych, przypuścili oni atak do drzwi bóżnicy.

Wynikła sroga bójka, w której po stronie żandarmerji stanęli wszyscy obecni w synagodze. Wobec liczebnej przewagi, bezbożnicy podali tył, unosząc w strzępach wymienione już wyżej i będące przedmiotem sporu, części garderoby.

Epilogiem tego zdarzenia, jest skarga, wniesiona do sądu. Sześciu młodzieńców domaga się odszkodowania za podarte spodnie. Żandarmerja wraz ze swymi wodzami pp. Mendlem i Josele będzie miała przykrą sprawę.

Tańsze butelki kosztem zarobków handlarzy.

W Związku Hut Szklanych odbyła się konferencja przedstawicieli hut butelkowych, należących do Związku Hut i do Zrzeszenia Hut Robotniczych.

Tematem obrad była sprawa zakupu przez Monopol Spirytusowy butelek t. zw. „zwrotowych", które Monopol skupuje od handlarzy w ilości 42 miljonów sztuk rocznie. Z hut zaś monopol zakupuje tylko 108 miljonów butelek rocznie.

Zebranie postanowiło zwrócić się do dyrekcji Monopolu z prośbą o zredukowanie do 12 miljonow sztuk ilości butelek zakupywanych od handlarzy, proponując wzamian obniżenie cen butelek nowych, dostarczanych Monopolowi przez huty szklane na zasadzie zawartych umów.

ZE SWIATA.

Olbrzymi pożar w hotelu.

Goście w pidżamach uciekli z płonącego budynku.

W bardzo dramatyczny sposób skończyła się onegdajsza noc dla gości, bawiących w jednym z najbardziej uczęszczanych hoteli na wybrzeżu kornwalijskiem w Anglji, w modnej miejscowości St. Austell.

Około godz. 4-ej nad ranem z olbrzymiego budynku buchnęły płomienie, a równocześnie odezwały się przeraźliwe okrzyki, „Gore! gore!"

Goście, z których wielu dopiero niedawno udało się na spoczynek, zaczęli uciekać w popłochu w nocnych pidżamach. Niektórzy wyskakiwali oknami i przy tej sposobności odniosła poważne obrażenia panna Helena Dupont, należąca do personelu służbowego bawiącej w hotelu Lady Hall. Kilka osób spuściło się z górnych pięter po rynkach.

Naogół jednak ewakuacja hotelu odbyła się w porządku i nikt prócz wyżej wspomnianej pokojówki nie odniósł szwanku.

Wiele jest natomiast osób poszkodowanych, a niektórzy utracili całą garderobę, papiery, kosztowności i pieniądze.

Ogień rozszerzał się tak szybko, że o wyniesieniu wszystkiego w bezpieczne miejsce nie mogło być mowy, Straż pożarna dokazywała cudów energji i sprawności i wkońcu opanowała szalejący żywioł, tak, że zachodnie skrzydło hotelu, zbudowanego dopiero w półtora roku temu kosztem półtora miljona złotych, ocalało.

Przez cały czas pożaru, którego łuna widoczna była na morzu w promieniu kilku mil, z głównego środkowego trzonu budynku, powiewała dumnie flaga angielska.

Goście, bawiący w hotelu należą do najwyższych i najbogatszych warstw społeczeństwa angielskiego i zazwyczaj spędzają święta na Riwierze francuskiej. W tym roku pozostali w kraju ze względów patrjotycznych.

Uczniowie w roli bandytów.

Dwaj uczniowie gimnazjalni w Naumburgu (Saksonja) napadli na jednego z nauczycieli, celem zrabowania mu gotówki, którą miał wówczas przy sobie. Młodociani napastnicy uczernili sobie twarze, aby uniknąć poznania. Nauczyciel zdołał napastników spłoszyć okrzykami. Aresztowanie napastników nastąpiło w kilka godzin po napadzie w restauracji dworcowej. Po dejrzenia przeciwko nim wzbudziły ślady niedomytej sadzy na twarzy jednego z nich. Obaj aresztowani mieli przy sobie broń palną.

Tancerz zastrzelił jedną kochankę a drugą zranił.

Niesamowita scena rozegrała się przed jedną z kawiarń paryskich na Avenue de Wagram. Oto w pewnej chwili jakiś mężczyzna strzelił kilkakrotnie do dwuch wychodzących pod rękę kobiet. Jedna z nich padła trupem na miejscu, a druga odniosła ciężkie rany.

Okazało się, że mężczyzną, który dał 6 strzałów do kobiet był „fordanser", włoch, którego nazwisko brzmi Baltazar Maschini. Zastrzeloną kobietą jest p. Daisy Middleton, angielka, a kobietą, która odniosła rany, jest p. Peuven, z pochodzenia francuska.

W toku śledztwa okazało się, że zarówno francuzka jak i angielka były kochankami włocha.

Obwieszczenie Nr. 2408-31.

Komornik przy Sądzie Grodzkim rew. IV pow. Częstochowskiego, w Częstochowie zamieszkały, na zasadzie art. 1030 P. C., ogłasza, iż w dniu 11 stycznia 1932 r. o godzinie 10 zrana w Złotym Potoku, pow. częstochowskiego w miejscu przechowania przedmiotów, w pomieszczeniach KAROLA RACZYŃSKIEGO za dług Jakóbowi Hochermanowi i in., odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną ruchomości, oszacowanych na 1500 zł., należących do tegoż Karola Raczyńskiego, a mianowicie: 300 metrów drzewa opałowego.

Powyższe ruchomości mogą być sprzedane niżej szacunku jako w drugim terminie.

Dnia 28 grudnia 1931 r.

Komornik Sądowy **ST. STODÓŁKIEWICZ**

Obwieszczenie Nr. 2409-31.

Komornik przy Sądzie Grodzkim rew. IV pow. częstochowskiego, w Częstochowie zamieszkały, na zasadzie art. 1030 P.C., ogłasza, iż w dniu 11 stycznia 1932 r. o godzinie 10 zrana w Złotym Potoku, pow. częstochowskiego, w miejscu przechowania przedmiotów, w pomieszczeniach KAROLA RACZYŃSKIEGO za dług Jakóbowi Hochermanowi, odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną ruchomości, oszacowanych na 1500 zł., należących do tegoż Karola Raczyńskiego, a mianowicie: 300 metrów drzewa opałowego.

Powyższe ruchomości mogą być sprzedane niżej szacunku jako w drugim terminie.

Dnia 28 grudnia 1931 r.

Komornik Sądowy **ST. STODÓŁKIEWICZ**

Obwieszczenie Nr. 2410-31.

Komornik przy Sądzie Grodzkim rew. IV pow. Częstochowskiego, w Częstochowie zamieszkały, na zasadzie art. 1030 P.C., ogłasza, iż w dniu 11 stycznia 1932 r., godz. 10 zrana w Złotym Potoku, pow. częstochowskiego, w miejscu przechowania przedmiotów, w pomieszczeniach KAROLA RACZYŃSKIEGO za dług Jakóbowi Hochermanowi i in., odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną ruchomości, oszacowanych na 1500 zł., należących do tegoż Karola Raczyńskiego, a mianowicie: 300 metrów drzewa opałowego.

Powyższe ruchomości mogą być sprzedane niżej szacunku jako w drugim terminie.

Dnia 28 grudnia 1931 r.

Komornik Sądowy **ST. STODÓŁKIEWICZ.**

Obwieszczenie Nr. 2479-31.

Komornik przy Sądzie Grodzkim rew. IV pow. Częstochowskiego, w Częstochowie zamieszkały, na zasadzie art. 1030 P. C., ogłasza, iż w dniu 11 stycznia 1932 r. o godzinie 10 zrana w Złotym Potoku, pow. częstochowskiego, w miejscu przechowania przedmiotów, w pomieszczeniach KAROLA RACZYŃSKIEGO za dług Maurycemu Neufeldowi, odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną ruchomości, oszacowanych na 1500 zł., należących do tegoż Karola Raczyńskiego, a mianowicie: 300 metrów drzewa opałowego.

Dnia 29 grudnia 1931 r.

Komornik Sądowy **ST. STODÓŁKIEWICZ.**

Obwieszczenie Nr. 2480-31.

Komornik przy Sądzie Grodzkim rew. IV pow. Częstochowskiego, w Częstochowie zamieszkały, na zasadzie art. 1030 P. C., ogłasza, iż w dniu 11 stycznia 1932 r. o godzinie 10 zrana w Złotym Potoku, pow. częstochowskiego, w miejscu przechowania przedmiotów, w pomieszczeniach KAROLA RACZYŃSKIEGO za dług Maurycemu Neufeldowi, odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną ruchomości, oszacowanych na 1500 zł., należących do tegoż Karola Raczyńskiego, a mianowicie: 300 metrów drzewa opałowego.

Dnia 29 grudnia 1931 r.

Komornik Sądowy **ST. STODÓŁKIEIWCZ.**

obwieszczenie Nr 2481-31.

Komornik przy Sądzie Grodzkim rew. IV pow. Częstochowskiego, w Częstochowie zamieszkały, na zasadzie art. 1030 P. C., ogłasza, iż w dniu 11 stycznia 1932 r. o godzinie 10 zrana w Złotym Potoku; pow. częstochowskiego, w miejscu przechowania przedmiotów, w pomieszczeniach KAROLA RACZYŃSKIEGO za dług Maurycemu Neufeldowi, odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną ruchomości, oszacowanych na 1500 zł., należących do tegoż Karola Raczyńskiego, a mianowicie: 300 metrów drzewa opałowego.

Dnia 29 grudnia 1931 roku.

Komornik Sądowy **St. StODÓŁKIEWICZ.**

Szofer zginął w płonącym samochodzie.

Na szosie pod Berlinem znaleziono wczoraj szczątki spalonego samochodu a obok szkielet ludzki.

Policja wszczęła energiczne dochodzenie i ustaliła, iż wskutek wybuchu benzyny w zbiorniku samochód spłonął, a szofer został zwęglony. Nazwiska szofera nie ustalono.

16-letnia uczenica zabita przez amanta.

W Grazu (Austrja) rozegrała się krwawa tragedja. 16-letnia uczenica Janina Hold, która przybyła w odwiedziny do swej koleżanki szkolnej, została zabita przez jej brata.

Janina Hold była w przyjaźni z bratem swej koleżanki, a w ostatnich dniach postanowiła z nim zerwać, co było przyczyną tego strasznego dramatu.

Jakich rad udzielają rodzice arabscy swym córkom.

Przed wydaniem zamąż swych córek rodzice arabscy, a zwłaszcza matki, dają im szereg rad. Oto 10 z tych rad:

1) Bądź posłuszna i uległa mężowi; 2) chętnie przyjmuj jego rady; 3) uważaj, by jego oczy widziały, a nos czuł tylko przyjemne rzeczy; 4) nie czyń niczego, co mogłoby sprawić mu nieprzyjemność; 5) uważaj, by obiad i kolacja były na czas i smacznie ugotowane; 6) staraj się, by miał wygodne spanie; 7) zachowuj się dobrze względem jego rodziny i krewnych; 8) spełniaj wszystkie jego życzenia; 9) zachowaj jego tajemnice i nie rozgłaszaj ich i 10) gdy zobaczysz go wesołego, bądź także wesoła, a gdy zobaczysz go smutnego, to staraj się go rozweselić.

Należy wątpić, by rady powyższe znalazły gorliwe zwolenniczki wśród panien europejskich.

Panteon faraonów.

Wydobyte przez ciekawość nienasyconą archeologów z grobowców, w których spoczywały od dziesiątków wieków, i wystawione w witrynach muzeum kairskiego, ku uciesze turystów, zwłoki dawnych władców Egiptu tudzież ich małżonek, mają nareszcie być przeniesione do zbiorowego grobowca, w którym leżeć już będą nie ruszane, jako szacunku godne szczątki marłych, nie zaś jako objekty muzeine.

A stało się to w sposób zgoła nieoczekiwany.

Wobec, domagania się patrjotów egipskich, aby zwłoki wielkiego patrjoty egipskiego, Zaghlula baszy, spoczęły w specjalnem, wspaniałem mauzoleum, parlament egipski wyasygnował odpowiednią sumę na budowę tego grobowca, z zastrzeżeniem wszakże, aby spoczęły w nim zwłoki nietylko Zaghlula baszy, ale także wszystkich wybitnych Egipcjan, którzy położyli zasługi przy odbudowie państwa egipskiego.

Dowiedziawszy się o tem wdowa po Zaghlulu sprzeciwiła się, aby zwłoki jej małżonka spoczęły obok zwłok innych ludzi, wobec czego gabinet egipski postanowił wybudować wielkiemu patrjocie inny grobowiec, budowane zaś mauzoleum przeznaczyć wyłącznie na panteon faraonów.

Uchwała ta znalazła życzliwe przyjęcie u tych wszystkich, którzy z oburzeniem patrzyli na poniewierkę szczątków tych władców Egiptu, niejednokrotnie pokiereszowanych motykami i nożami poszukiwaczów skarbów w grobowcach królewskich.

Faraonowie tedy nareszcie doznają spokoju.

KĄCIK ROZRYWKOWY!

Rozwiązanie zadania Nr. 42,

umieszczonego w Nr. 286 „Słowa Częstochowskiego".

Janko Cmentarnik
Urbanowa.
Lalka.
Jaskółka.
Uskoki
Stara Baśń.
Zwycięzcy.
Sofówka.
Łabędzia woda.
Ogniem i Mieczem.
Wesele.
Andrzej Radek.
Chłopi.
Ksiądz Piotr.
Irydjon.

Trafnych rozwiązań zadania nr. 42 nadesłało 14 osób, z których nagrody, w postaci książek, w drodze losowania, uzyskały następujące: 1) Stanisław Gordyński, 2) Helena Iwanicka i 3) Marja Goldberżanka.

Wymienione osoby proszone są o zgłoszenie się do Redakcji, w godzinach urzędowych, celem odebrania nagród.

— — o — —

Szarada sylabowa № 43.

Ułożył: **St. Migoń.**

Z poniższych sylab ułożyć 23 wyrazy według podanego znaczenia. Początkowe i końcowe litery tych wyrazów, czytane pionowo, dadzą aktualne rozwiązanie.

Sylaby: bu—by—ber—car—cza—chro—dy—do—dzi—dag—dal—do—do—de—e—el — fa—gro—gra —gieł—gal—ge--go—go—gler—hi—ha—ich—ik—je— ki—ka— li—le—lo—lo—log—łow—mag—mo—mo—no—no — nie — niew — no—o—ob—ob—o—o—phos—ra—re—res—ro—ra—ri—sa —szczy — stym—sen—stam—ton— tur— tyr—ter —to—tan—tjo—u- yo — wą — wie — wiec—wicz—wicz—wa—zo—zit— żon.

Znaczenie wyrazów: 1) W podaniach greckich ptaki drapieżne, 2) Ptak, wspak, 3) Znak. pisarz serbski 19 w., 4) Miasto w woj. poznańskiem, 5) Serbska dynastja książęca założ. 1817 r., 6) Rewolucyjna pieśń francuska z 1792 r., 7) Przywódca powstańców w Epirze, 8) Mitol. bag piekieł, 9) Lud koczowniczy ałtajsko-uralskiego szczepu, 10) Pisarz rosyjski 19 w., 11) Lud rasy mongolskiej w Syberji, 12) Szczyt w górach Taurydz kich na Krymie, 13) Tytuł niższej szlachty hiszpańskiej i portugalskiej, 14) Miasto w Nadrenji, 15) Historyczna miejscowość w Belgji, 16) Polityk bułgarski 19 w., 17) Mieszkańcy Algieru, berberyjskiego pochodzenia, 18) Uczony badacz ryb, 19) Urojony kraj w Gujanie, obfitujący w złoto, 20) Gimnastyk, linoskoczek, 21) Słynny wódz japoński 12 wieku, 22) Przyrząd do oznaczania momentu prawdziwego południa, 23) Miasto w Saksonji.

Za trafne rozwiązanie powyższego zadania redakcja „Słowa" przeznacza trzy nagrody książkowe.

Rozwiązania winny być nadesłane do Redakcji „Słowa", II-ga Aleja Nr. 32 do czwartku (włącznie).

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 3 stycznia.

10.15 Nabożeństwo z Poznania.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr.,
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Urz. kom. Państw. Inst. Met.
12.15 Poranek muzyczny z Filh. Warsz.,
14.00 Odczyt pszczelniczy—o budowie uli"
14.20 Płyty gramofonowe.
14.40 „Pogadanka prawnicza"
15.00 Kolendy.
15.55 Program dla dzieci starszych.
16.20 Płyty gramofonowe.
16.40 Odczyt z Wilna.
16.55 Płyty gramofonowe.
17.15 „Naga dusza polska a rosyjska".
17.30 „Wiadomości przyjemne i pożytecz."
17.45 Koncert popołudniowy.
19.00 Rozmaitości.
19.25 Płyty gramofonowe.
19.40 Program na dz. następny
19.45 Słuchowisko „Papuga".
20.15 Koncert symf. z Filh. Warsz.
21.40 Kwadrans literacki.
21.55 Recital fortepianowy,
22.40 Urzęd. kom. Państw. Inst. Met., kom. policyjny.
22.45 Wiadomości sportowe.
23.00 Muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK 4 stycznia.

11.20 Kom. meteorol. Główn. Wojsk. Stacji Met. dla Komunikacji Lotn.
11.45 Przegląd prasy kraj. PAT.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr., hejnał krak.
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Płyty gramof.
13.10 Urz. kom. Państw. Inst. Met.
13.15 Komunikat gospodarczy.
14.45 Płyty gramofonowe.
15.15 Przegląd komunikacyjny.
15.25 Odczyt z cyklu dla nauczycieli „Metodyczna i teoretyczna wartość entomologji".
15.45 Giełda pien. oraz kom. Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i rybaków.
15.50 Płyty gramofonowe.
16.20 Francuski.
16.40 Płyty gramofonowe.
17.10 „Jeden dzień pod ziemią".
17.35 Muzyka lekka i taneczna.
18.50 Rozmaitości.
19.15 „Wiadomości bieżące rolnicze".
19.25 Program na dz. nast.
19.30 Wiadomości sportowe.
19.35 Płyty gramofonowe.
19.45 Pras. Dziennik Radjowy
20.00 Feljeton muz. ze Lwowa.
20.15 „Królowa", operetka w 3 aktach.
22.25 Feljeton p.t. „Bezrobotny w kasynie gry".
22.40 Dodatek do Pras. Dz. Radj.
22.45 Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. i komunikat policyjny.
22.50 Muzyka taneczna.

GABRJEL BERNARD.

RYCERZE SZATANA

ROMANS. 109)

Biedna kobieta nie mogła sobie zupełnie zdać sprawy, gdzie się znajduje, dopiero niebieskie morze i rozległa panorama Alp dopomogły jej do orjentacji.

„Morze Śródziemne" — pomyślała. — „Ale jaka jego część? Genua.. Adrjatyk, czy może od strony Salonik?" Po chwili nabrała pewności, że to Adrjatyk.

Istotnie zgadła, znajdowali się bowiem na dalmackim brzegu nad grupą wysp Illiryjskich. Narwa po mistrzowsku obracał sterem, aparat zatoczył spiralę i spadł na małą wysepkę pomiędzy Spalato a Catarro. Wokół nie widać było żadnych domów tylko wydobywające się z za skał wąskie pasmo dymu zdradzało, że musi tu być jakaś siedziba ludzka.

Narwa wyskoczył na ziemię i pomógł wysiąść towarzyszce. Młoda kobieta była nieco oszołomiona.

— Czy mogłabym się dowiedzieć, dokąd mnie pan przywiózł? Przynajmniej proszę mi powiedzieć czym dobrze zgadła?

— Co pani przypuszcza?

— Że znajdujemy się na brzegu morza Śródziemnego.

Narwa zawahał się przez chwilę, poczem rzekł:

— Dlaczegóżbym pani właściwie nie miał poinformować? Obecnie nie gra to już roli. Nie chcę się pani niczem narazić. Jesteśmy na wysepce, na dalmackim brzegu. Nazwa nic pani nie powie. Jest to cichy, spokojny zakątek, bez innych mieszkańców prócz pewnej rodziny rybaków, moich przyjaciół. Dom ich znajduje się tu zaraz, za tym występem. Właśnie tam idziemy.

Klotylda pomyślała, że przyjaciele niezbyt się śpieszą z powitaniem, lecz nie wypowiedziała tego na głos. Jakgdyby czytał w jej myślach, Narwa dodał:

— Moi przyjaciele wiedzą, że nie lubię, by przychodzili, nie będąc zawołanymi. Nie znoszę wcibstwa.

Mówiąc to Narwa, podniósł do ust małą srebrną gwizdawkę i gwizdnął przeciągle. Z pobliskich krzaków wychyliło się pięć postaci męskich, które zapewne obserwowały lądowanie, czego Klotylda nie zauważyła. Nie podeszli wcale do przyjezdnych, jakgdyby ich Narwa nic nie obchodził, zajęli się natomiast samolotem, usuwając go za wzgórze.

Podczas, gdy owi ludzie zajmowali się aparatem, Narwa prowadził Klotyldę do domku rybackiego, położonego nad małą zatoczką, stanowiącą naturalny port. Stała tam barka z rozwiniętymi żaglami oraz kilka wciągniętych na brzeg łodzi. Narwa wprowadził Klotyldę do domku, przepraszając za skromne otoczenie.

Młoda kobieta nic nie odpowiedziała. Rozglądała się ukradkiem po prymitywnym lokalu, szukając jakiejkolwiek wskazówki, mogącej wyjaśnić, kim są tutejsi mieszkańcy. Domek zdawał się istotnie należeć do rybaków.

Po chwili pięciu ludzi, skończywszy z aeroplanem, weszło do pokoju. Najstarszy był osobnikiem o dużej siwiejącej brodzie, inni zupełnie młodzi, od lat 17 do 25.

— Papa Tullio — przedstawił Narwa — i jego synowie Giowanni, Orlando, Matteo i Paolo. Są to Włosi, chociaż nie mieszkają na włoskiej ziemi. Piękna barka, Santa Maddalena, stojąca u brzegu, należy do nich i jest również włoskim statkiem. Ci ludzie są doskonałymi marynarzami, można mieć do nich zupełne zaufanie. Chociaż podkreśliłem włoską narodowość moich przyjaciół, zdarzy mi się zapewne nieraz rozmawiać z nimi w innym języku, niż ich ojczysty.

Rzeczywiście, aż do dnia następnego, kiedy Santa Maddalena wyjechała na morze, zabierając jako pasażerów Narwę i Klotyldę, młoda kobieta słyszała wkoło tylko język rosyjski. Znała kilka słów nie rozumiała jednak żadnego zdania. Z drugiej strony, władając doskonale włoskim, spostrzegła odrazu, że synowie Tullio z trudem porozumiewają się tym językiem. Ten szczegół łącznie z innymi utwierdził ją w przekonaniu, że mimo stroju i sposobu bycia rodzina Tullio miała w sobie więcej słowiańskiego niż łacińskiego pierwiastku.

Inna jeszcze charakterystyczna cecha zastanowiła Klotyldę: oto familjarność, z jaką stary Tullio i jego synowie traktowali Narwę — człowieka, który aczkolwiek przyjmował ją wstrętem, posiadał najwidoczniej hart wewnętrzny i władzę, a w Lilienburgu był panem, otoczonym przez niewolników.

XXVI. NA BŁĘKITNYCH FALACH ADRJATYKU.

Nie zważając na dramatyczną niepewność swej sytuacji, Klotylda była tak zmęczona fizycznie, że przespała kamiennym snem noc, spędzoną pod dachem rodziny Tullio, gdzie dano jej do dyspozycji najlepszy pokoik.

Wczesnym rankiem Narwa zapukał do drzwi, prosząc tonem pełnym szacunku, by się przygotowała do podróży. W godzinę później, siląc się na uprzejmość w dobrym guście, zainstalował młodą kobietę w jedynym zakątku „Santa Maddalena", mogącym od biedy nosić nazwę kajuty.

Barka odbiła się od brzegu i wypłynęła na pełne morze. Narwa nie przesadzał, mówiąc, że jego przyjaciele są doskonałymi marynarzami. Pomimo niepomyślnego wiatru Santa Maddalena płynęła dość szybko. (d. c. n.)

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: KAZIMIERZ PURWIN. Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 63. Tel. 30 i 7-99